

„Asystował wybuchowi cholery”. Autor i recenzenci o książce Lucjana Wolanowskiego *Klejnot Korony. Reporter w Hongkongu w czasach zarazy*

Dariusz Rott

Uniwersytet Śląski w Katowicach

ORCID: 0000-0001-5171-2794

“He assisted the outbreak of Cholera”. Author and Reviewers about Lucjan Wolanowski’s *The Crown Jewel. Reporter in Hong-Kong in Times of Cholera*

Abstract: Lucjan Wolanowski (1920–2006) was an outstanding journalist, writer and traveler. Today, he is a forgotten author. In 1963, he published a short book titled *The Crown Jewel. Reporter in Hong-Kong in times of cholera*. Written during the epidemic of cholera in Hong-Kong where was staying, the book was a success and was translated into many foreign languages. It is a factual report on illnesses and suffering of Hong-Kong residents. The author combined his passion to explore, travel experience and observation skills with his great storytelling abilities and appreciation for details. His book inspired the modern trend of reports on tropical diseases in the Polish literature.

Keywords: Lucjan Wolanowski, Hongkong, cholera, plague (*Yersinia pestis*)

Słowa kluczowe: Lucjan Wolanowski, Hongkong, cholera, dżuma

¹ Wykorzystuję tutaj niewielki fragment cytatu z recenzji późniejszej książki Lucjana Wolanowskiego zatytułowanej *Ocean nie bardzo Spokojny* (Warszawa 1967). Autorem recenzji zatytułowanej *Porcja smaków* i opublikowanej 15 grudnia 1967 r. w „Nowych Książkach” był mistrz reportaży Melchior Wańkowicz, który napisał m.in.: „Lucjan Wolanowski ma już za sobą trzy podróże dookoła globu, z czego jedną szlakiem pod Biegunem Północnym. Pływał z australijską flotą wielorybniczą, na pirodze wokół Bora-Bora, na dżonce na wodach chińskich i na statku obsługującym latarników Morza Koralowego, na odmianę przesiadał się na słońia, docierał stateczkiem portowym na wysepkę Makatea, zwaną piekłem Pacyfiku, na miejsce kaźni komunardów koło Nowej Kaledonii, asystował wybuchowi cholery w Hongkongu, rzucało go po świecie od kulis Domu Mody w Paryżu po palarnie opium w Azji, od kaznodziejów w Genewie po szpitale trędowatych na antypodach”. M. Wańkowicz, *Porcja smaków*, „Nowe Książki” 1967, nr 23.

Lucjan Wolanowski (1920–2006) to wybitny reporter, pisarz i podróżnik. W swoim czasie był autorem niezwykle popularnym, dzisiaj jest twórcą zapomnianym². Przygotowywał reportaże dla pisma „Świat”, a później „Dookoła świata”, „Przekroju”, „Expressu Wieczornego”, „Magazynu Polskiego” i in. Podróżował jako korespondent do wielu zakątków świata. Pełnił m.in. funkcję doradcy Wydziału Informacji Światowej Organizacji Zdrowia WHO w Genewie, a następnie w Azji Południowo-Wschodniej i Oceanii. Przygotował raport o zwalczaniu chorób tropikalnych i handlu narkotykami na Filipinach, w Tajlandii, Hongkongu, Sarawaku, Sabah i Brunei. Był autorem m.in. poczytnych reportaży o zwalczaniu chorób tropikalnych i handlu na Filipinach, w Tajlandii, Hongkongu, Sarawaku, Sabah i Brunei (1967–1968), a potem wyspecjalizował się w reportażach o Australii.

Na początku stycznia 1963 r. ukazała się książka autorstwa Wolanowskiego zatytułowana *Klejnot Korony. Reporter w Hongkongu w godzinie zarazy*³. Książkę opublikowała Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”. Wydano ją w nakładzie 20 250 egzemplarzy, miała niewielką objętość: 96 stron tekstu – 5,5 arkuszy wydawniczych, 6 arkuszy drukarskich tekstu i 3 arkusze wydawnicze ilustracji (łącznie na końcu książki zamieszczono 49 zdjęć autorstwa Wolanowskiego oraz jedną schematyczną, jedностronnicową mapkę ukazującą wybrzeża Morza Południowo-Chińskiego wraz z Hongkongiem). Tekst książki oddano do składania 3 września 1962 r., podpisano do druku 6 listopada 1962 r., a druk w Toruńskich Zakładach Graficznych ukończono w styczniu 1963 r. Miała ona także obwolutę miękką, którą zaprojektował Jerzy Kępkiewicz.



² Kilka lat temu ukazała się ostatnia książka Wolanowskiego, pozostająca dotąd w maszynopisie: L. Wolanowski, *Nieznana Australia. Rzeczywistość przekracza fantazję*, Warszawa 2018.

³ Wolanowski pracował wówczas w redakcji ogólnopolskiego tygodnika ilustrowanego „Świat”.

W lipcu 1961 r. Wolanowski udał się w swoją drugą podróż dookoła świata, którą rozpoczął w Europie, skąd wybrał się do Montrealu i Los Angeles, potem do Honolulu, na Tahiti i Bora-Bora, następne na Fidżi, do Nowej Kaledonii i Australii. Następnie przez Kambodżę przybył 19 sierpnia do Hongkongu, gdzie przerwał podróż i pozostał w mieście, w którym wybuchła epidemia cholery.

Na pytanie Anny Wcisło, jak to się stało, że Światowa Organizacja Zdrowia zaproponowała polskiemu reporterowi pracę, odpowiadał:

To przypadek. W 1960 roku, czekając na samolot w Hongkongu, dowiedziałem się, że w mieście wybuchła epidemia cholery. Odstąpiłem moją rezerwację na bilet do Europy i zostałem. Epidemia cholery wybuchała tam dość często. Warunki życia tych ludzi są bardzo trudne, a w owym czasie miasto przeżywało ogromny przyływ uchodźców z Chin. Hongkong to chyba najciekawsze miasto świata, ponieważ jest to jedna z ostatnich, prawdziwych kolonii na świecie, ponieważ zdumiewały mnie te miliony, które przycupnęły na małym skrawku ziemi [...]. Hongkong jest miastem, które żyje handlem, równie sprawnym, co drapieżnym. Tych realiów nie można oddzielić od choroby. Widziałem, jak spekuluje się szczepionką, która nie zabezpiecza całkowicie przed cholerą, ale łagodzi jej przebieg [...]. Reportaż o zarazie w Hongkongu doczekał się wielu przekładów, zwrócił uwagę Światowej Organizacji Zdrowia w Genewie, która zaproponowała mi wyprawę szlakiem cierpienia⁴.

W innym miejscu Wolanowski wspominał:

W 1965 roku odezwał się w moim domu telefon. Dzwonili z Genewy, ze Światowej Organizacji Zdrowia: „W jakim języku chce Pan rozmawiać? Będzie mówił szef wydziału informacji, dr Handler”. A Handler powiedział: „Czytałem ciekawą książkę pana o epidemii w Hongkongu”⁵.

Opowieści o tej niesamowitej podróży pojawiły się w jednym z wydań niezwykle wówczas popularnego programu telewizyjnego Ireny Dzie-dzic pt. *Tele-Echo*. Wolanowski publikował je wówczas także w „Świecie”. 4 kwietnia 1962 r. w warszawskiej siedzibie Związku Literatów Polskich (Krakowskie Przedmieście 87/89) odbył się wieczór pisarski Wolanowskiego pt. *Widziałem, jak to się stało (zaraza w Hongkongu)*. Słowo wstępne wygłosił Wojciech Żukrowski. Na podobny temat mówił pisarz m.in. podczas spotkania autorskiego na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie.

Pisząc swoją książkę, Wolanowski niezwykle umiejętnie wykorzystał poetykę gawędy, rozpoczynając swoją narrację w następujący sposób:

W roku czwartym ery pasażerskich odrzutowców piszę te słowa ja, Lucjan, syn Henryka, rodem z Warszawy, o tym, com widział w dalekim Hongkongu, gdzie trafił wędrując dookoła świata. Kłaniam się nisko i pod kolana podejmując mego naczelnego redaktora

⁴ *Europejczyku – pan nie jest najważniejszy! Wszyscy wiemy, kim był Magellan. Kto wie, kim był Lapu-Lapu?*, rozmawiała Anna Wcisło, „Przekrój” 1982, nr 32. Cyt. za: *Wokół reportażu podróżniczego*, t. 3: *Lucjan Wolanowski (1920–2006)*, *Studia – szkice – materiały*, red. D. Rott, M. Kubik, Katowice 2009, s. 207–208.

⁵ A. Tumilas, *Cztery razy dookoła świata. Podróże Lucjana Wolanowskiego*, „Gazeta Uniwersytecka UŚ. Miesięcznik Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”, kwiecień 2006 [Lucjan Wolanowski 1920–2006, dodatek specjalny], s. 6.

i wszystkich panów prezesów oraz panów dyrektorów, a także panów konsulów i innych możliwych tego świata, którzy mnie, maluczkiemu, podróż taką odbyć zezwolili. Biję im czołem, że lubo skąpo, ale mnie na tę drogę sypnęli grosiwa i dali dobre słowo oraz wizy i inne dokumenty⁶,

by przejść do fragmentu, na który będą zwracać uwagę prawie wszyscy późniejsi recenzenci:

Kazali też mi wstrzyknąć czy to w ramię, czy pod łopatkę, czy – z przeproszeniem czcigodnych pań – w pośladek szczepienia przeróżne, przed paskudnymi chorobami strzec mające. Co potem okazało się wielce przemyślane i pochwały godne, jako że w owym Hongkongu w Azji Pan Bóg niemalże wysłuchiwał modłów moich wrogów, zsyłając na tę pięćdziesiątą ziemi, skorom zawitał w jego bramy, zarazę groźną⁷.

Krótki wstęp Wolanowski kończy tak:

Ją to właśnie wiernie tu opisać pragnę, opowiadając prawdę i tylko prawdę, niczego nie ukrywając z tego, co mi jest wiadome. Widziałem bowiem w owym mieście wiele rzeczy przedziwnych, jakich oczy naszych rodaków oglądać nie zwykły, co też zaraz postaram się opisać, nie szczędząc trudu dla zadowolenia tych, którzy słowa moje w największej laskowości przyjąć raczą⁸.

Po wstępie następuje kilkanaście niewielkich rozdziałów, których tytuły (śródtytuły) – jak na dobrą gawędę przystało – mają zaciekawić czytelników i zachęcić do dalszej lektury. Przywołuję poniżej tylko te, które bezpośrednio odnoszą się do samej zarazy:

Teraz opowiada się o tym, jak zaraza uderza w miasto; I tak zgadło nam się o ludziach, żyjących w Hongkongu, a przeto proszę posłuchać o plemieniu Tanka, gdyż ono najpierw ucierpiało od zarazy; Teraz jest pora stosowna, aby opowiedzieć to, czego się sam dowiedziałem o chorobie, której u nas nie ma; Teraz będzie o studni z ulicy Szerokiej, a także przerażającym czynie pewnego profesora z Monachium oraz o bardzo drobnych żyłkach mających kształt przecinków; Obecnie może posłuchacie o tym dniu, który zaraza wybrała sobie na odwiedzinę Hongkongu; O tym, co widziałem w szpitalu dla cholerycznych oraz na kwarantannie, a także o dołach, wykopanych w ziemi, które czekają; Tu reporter dowiaduje się, że kiedy jedni ludzie umierają, to inni chcą żyć – ale nie mają za co; Teraz raz jeszcze potwierdza się stara prawda, że gdy jesteś biedny, to musisz umrzeć; Tu widzimy procesję, mającą zażegnać zarazę, ale większość nadal bardziej wierzy w szczepienia.

Reporterska relacja podobna jest w swojej formie do słynnego *Opisania świata* autorstwa Marco Polo i nie jest to tylko czytelnicza intuicja, ale efekt świadomego wzorowania się Wolanowskiego na tym dziele. Autor *Klejnotu Korony* tak oto podpisał jedno ze zdjęć:

„Tu opowiada się o zacnym mieście Kinsaj” – pisał przed sześciuset laty pewien włoski reporter, którego relacje z Chin są po dziś dzień pasjonującą lekturą. Reporter ów, nazwiskiem Marco Polo, pisał o oglądanych przez siebie dziwacznościach – od niego właśnie zapożyczyłem pomysły śródtytułów „zapowiadających” mego reportaży. Ale Messer Polo zdumiałby się

⁶ L. Wolanowski, *Klejnot Korony. Reporter w Hongkongu w godzinie zarazy*, Warszawa 1963, s. 5.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, s. 5–6.

dopiero kontrastami Hongkongu, gdzie cudownie położone wille leżą nieopodal lepianek nędzarzy, pobudowanych na piaszczystych wydmach⁹.

Na końcu książki wlepiono aż trzy arkusze wydawnicze zdjęć ukazujących różne aspekty życia w Hongkongu, autorstwa Lucjana Wolanowskiego, którym towarzyszą rozbudowane komentarze odautorskie. Zaledwie cztery zdjęcia i rozbudowane komentarze do nich odnoszą się bezpośrednio do zarazy w tym „mieście bez kraju”, jak Wolanowski celnie określa Singapur. Pierwszemu ze zdjęć, które wykorzystano również na okładce (ściśle na obwolucie miękkiej), towarzyszy następujący komentarz:

Miasto w godzinie zarazy. Przez całą noc stały kolejki przed punktami szczepień, aby tylko dostać zastrzyk, chroniący przed straszliwą chorobą – cholera. To zdjęcie ilustruje pisemną relację reportera o spekulacji szczepionką przeciwcholeryczną i innych ponurych wydarzeniach w czasie epidemii. Jednak Hongkong nie zamarł w trwodze. Mrowisko ludzkie kłębiło się w codziennej walce o miseczkę ryżu¹⁰.

Inne ze zdjęć ukazują kilka typów ludzkich, a towarzyszy mu komentarz: „Tu jest Azja, tu nawet w obliczu śmierci trzeba zachować swe własne ja” – zapisałem w owych dniach zarazy w moim notatniku z wizyty na kwartantannie oraz w szpitalu dla cholerycznych w Hongkongu”.

Kolejne dwa zdjęcia przedstawiają restaurację i targ żywnościowy w Hongkongu z komentarzami odnoszącymi się do epidemii:

Owoce nie idą w dniach zarazy i przekupnie spędzają muchy z towaru, który nie znajduje nabywców. Tysiące plakatów ostrzegały ludność przed spożywaniem surowych ziemniaków, co sprzyja rozprzestrzenianiu zarazy. Tak samo i różne specjalności, dostarczane przez rybaków na stoły jadłodajni, mogły stać się nośnikami straszliwej choroby. Pływające restauracje w Aberdeen – osiedlu ludzi morza – daremnie czekały na smakoszy¹¹.

Owoce i inne produkty, przed którymi przestrzegano ludność podczas epidemii cholery – spadły w cenie. Biedacy kupowali je chętnie, nagle stały się dla nich dostępne przysmaki, których zazwyczaj nie mogą kupić. Kobiety w strojach noszonych od stuleci zatrzymywały się przed straganami – teraz stać je na nabycie jada, wzgardzonego przez tych, którym miłe jest własne życie. Takie były marginesy dni zarazy...¹².

Krytycy i czytelnicy przyjęli książkę entuzjastycznie. Wśród wielu recenzji z pewnością wyróżnia się, pełna lekkości i swoistego humoru, ta autorstwa Wisławy Szymborskiej, zamieszczona w „Życiu Literackim”:

Wolanowski to chyba najczęściej szczepiony dziennikarz polski, ponieważ stale jeździ do dalekich krajów. Ale szczepienia nie chronią przed każdą chorobą. A już zupełnie nie ma szczepionki na zachowanie odporności psychicznej. [...] Polecam reportaż tym, którzy rzuciwszy okiem na skrzydełko książki pomyślą „ten sobie jeździ”... A jeździ, jeździ, ale wygody nie szuka i często zagląda tam, skąd inni nawialiby natychmiast z zamkniętymi oczami¹³.

⁹ Tamże, wklejka nienumerowana.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

¹³ W. Szymborska, *Lektury nadobowiązkowe*, „Życie Literackie” 1974, nr 3.

Pierwszą recenzję zatytułowaną *Reporterski zwiad w Hongkongu* autora podpisującego się kryptonimem hg,¹⁴ zamieszczono w kilka dni po ukazaniu się książki Wolanowskiego w 38 numerze „Kurieru Polskiego” z 14 lutego 1963 r. Czytamy w niej:

Wolanowski – jak zazwyczaj – nie poddaje się taniej, czysto zewnętrznej fascynacji egzotyką. Jego reportaż – to rezultat niezliczonej ilości rozmów i spotkań, wielu godzin spędzonych na salach sądowych i szperania w pożółkłych zszywkach kolonialnych gazet. Wszystko to – łącznie ze studiami historii Hongkongu, legend i anegdot krążących wśród ludzi – stało się dla autora kluczem do zrozumienia problemów dnia dzisiejszego tego terytorium, gnębiącego nędzą, brakiem wody, chorobami, tajfunami¹⁵.

W kolejnej recenzji czytamy:

W książce Wolanowskiego temat epidemii przewija się jako nić przewodnia poprzez szeroko rozbudowane sceny z życia Hongkongu. Oczywiście nie idzie nam tylko o panoramę wizualną, znakomicie zresztą ukazaną przez reportera; ciężar gatunkowy nadaje bowiem tekstowi pasja drażenia faktów aż do ich korzeni, każdy sugestywny opis czy zgęszczenie barw służy wydobyciu prawdziwej s u b s t a n c j i tego miasta, które z uwagi na swe położenie i osobliwą rolę, skupia w sobie niły w powiększającej wielokrotnie soczewce wszystkie znaki szczególne Dalekiego Wschodu.

Czytelnik odnosi niejednokrotnie wrażenie, jak gdyby reporter utożsamiał się z tłumem, miotany na przemian nastrojami grozy i nadziei; wszechobecny niepokój podsycają również inne manifestacje żywiołów: kiedy zaraza nawet chwilami przycicha, na widowni pojawia się niszczycielski tajfun „Lorna”, częsty gość w tych stronach.

Po chwili jednak dystans autorski wobec tematu znowu się wydłuża, gdy dla oceny wypadków potrzebna jest odpowiednia perspektywa. Przez ciągle tasowanie planów, bliskich i dalekich, autor stara się ukazać filmową, nowoczesną „trójwymiarowość”. Udaje mu się to w pełni, gdyż jednocześnie ani na chwilę nie wymykają się spod jego kontroli założenia konstrukcyjne książki¹⁶.

Inny recenzent w „Życiu Literackim” pisał:

Instynkt rasowego reportera podyktował karty tej książki. Wypadki zresztą i sceneria tego arcyegzotycznego punktu naszej ziemi pomogły autorowi. Hongkong, mikroskopijna enklawa brytyjska na kontynencie chińskim, jest sam już dostatecznie kolorowy i naładowany konfliktami losów ludzkich i paradoksów historycznych, by wystarczył za temat do reporterskiej przygody. Cóż dopiero, gdy pisarza z dalekiego północnego kraju w kilka godzin po rozpakowaniu walizek w hotelu atakuje wiadomość o epidemii dżumy w Hongkongu.

Wolanowski znakomicie wykorzystał tę okazję. Sporządził książkę, w której meldunki z pola walki przeciwko tej straszliwej chorobie wplecione są w zwykły rytm życia kilkumilionowej masy ludzkiej wciśniętej w ten skrawek lądu. Prowadzi swoją relację w sposób zbiektywizowany, ze zwykłym dla swojej reporterskiej manieri dystansem, podbudowanym spokojną refleksją człowieka bywałego¹⁷.

Autorem jednej z najciekawszych recenzji książki *Klejnot Korony* jest István Nemere (ur. 1944), najbardziej znany węgierski pisarz science fiction,

¹⁴ Nie udało się ustalić personaliów recenzenta.

¹⁵ hg, *Reporterski zwiad w Hongkongu*, „Kurier Polski” 1963, nr 38 (14.02.1963).

¹⁶ z.a., *W cieniu żółtej flagi*, „Świat” 1963, nr 8. Nie udało się ustalić personaliów recenzenta.

¹⁷ R. Kos, *Reportaż z zadżumionego miasta*, „Życie Literackie” 1963, nr 23.

autor kilkuset książek wydawanych w wielu językach. W swoim kraju jest „ambasadorem polskiej kultury”, ponieważ przetłumaczył ponad 20 książek z polskiego na węgierski (m.in. autorstwa Ryszarda Kapuścińskiego i Lucjana Wolanowskiego). Pisał również po polsku, był przewodniczącym esperanckiej sekcji PEN-Clubu (napisał dwadzieścia opowiadań w tym języku). Swoją recenzję zatytułował *Lekarz świata*:

Oczywiście dobrze wiem, że Lucjan Wolanowski nie jest żadnym tam lekarzem. Jednak, jako tłumacz jego książek na język węgierski, uporczywie twierdzą, że gdzieś w głębi serca i umysłu był urodzonym diagnostą. Był takim wirtualnym lekarzem, który obserwując nasz świat, prawie zawsze znajdował jego różne dolegliwości.

Skąd byśmy wiedzieli o tym, jakie prawdziwe choroby męczą ludzkość na dalekich kontynentach? Jeśli nie z jego książek, skąd wiedzielibyśmy, co dotyka mieszkańców dalekich wysp, dalekich ziem? Kto by nam powiedział, na co cierpią ludzie w Azji Południowej albo Afryce? Kto trafniej opisałby, jakie masowe „choroby” atakują nasz świat nowoczesny? Te choroby nie mają nic wspólnego z biologią, jednak cierpimy na nie – bieda prostych ludzi, głód, brak wody, lekarzy, lekarstw, no i przede wszystkim brak wiedzy.

Pan Lucjan zupełnie inaczej patrzył na świat, niż większość z nas. Miałem okazję jechać z nim samochodem, bywać jego przewodnikiem w tak egzotycznej krainie, jak... Węgry. Jego pytania nieraz zupełnie mnie frapowały. Potrafił tak widzieć sprawy, jak mnie, obeznanemu przecież ze swoim krajem, nigdy nie przyszłoby do głowy.

Potrafił zobaczyć to co złe – ale to nie było puste niezadowolenie. Nie szukał „dziury w całym”, nie wytykał innym, że coś źle zrobili. Czynił to wszystko, by – jak lekarz – pokazać, gdzie jest zło, nieraz skromnie sugerował, jak zło naprawiać.

Przebywać, podróżować z Wolanowskim, to jak oglądać naraz dwa filmy. Jeden to krajobraz, miasta, pole, lasy i to wszystko co się tam dzieje, teraz, w realnym czasie. Drugi film rodził się w Lucjanie – komentarze, pytania i moje odpowiedzi łączyły się w całość, rzeczywistość była tam tylko tłem¹⁸.

Książka *Klejnot Korony. Reporter w Hongkongu w czasach zarazy* – pisana na żywo podczas epidemii cholery w Hongkongu, gdzie przebywał, przyniosła mu dużą popularność, sukces czytelniczy i translacje na języki obce (m.in. niemiecki, węgierski). Była to pierwsza przekładana książka Wolanowskiego, m.in. dla prestiżowego wydawnictwa Brockhaus Verlag tłumaczył ją jego późniejszy wieloletni przyjaciel Bolko Schweinitz z Jeny. Cykl reportaży z Hongkongu w 1963 r. uzyskał Nagrodę Polskiego Klubu Publicystów Międzynarodowych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (jury przewodniczył Zygmunt Szymański).

Do książki *Klejnot w Koronie* można również odnieść późniejszą opinię Mariana Podkowińskiego¹⁹:

Talent opisywania swych doznań sprawia, że Wolanowski może o swojej książce powiedzieć czytelnikowi, iż jest ona jego „okiem i uchem”. Czyli – „zupełnie jakbyście sami przy tym byli”... To właśnie są walory opisywania wydarzeń z podróży, która autopsję przemienia w relację²⁰.

¹⁸ Cyt. za: *Wokół reportażu podróżniczego*, s. 244–245.

¹⁹ Uwagi dotyczą książki Wolanowskiego pt. *Walizka z przygodami. Reporter tu, reporter tam*, Warszawa 1978.

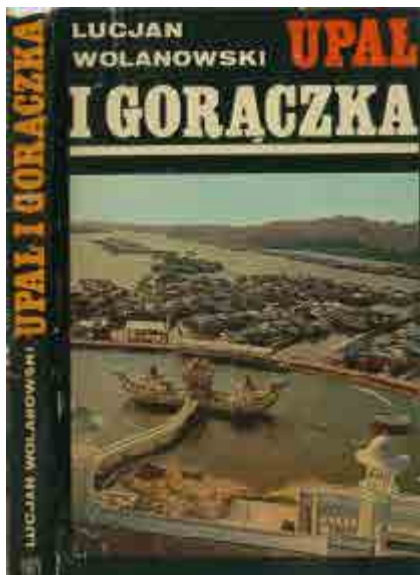
²⁰ M. Podkowiński, *Walizka pełna przygód*, „Nowe Książki” 1978, nr 7, 15.04.1978

Swoje rozważania Lucjan Wolanowski kontynuował w wydanej w 1970 r. książce *Upał i gorączka*, o której recenzentka Jolanta Klimowicz²¹ pisała następująco:

Upał i gorączka, jak większość książek Wolanowskiego, jest również reportażem z odległych, egzotycznych krajów. Fascynuje jednak nie opisem nieznanego kontynentu, lecz rzeczową relacją o chorobach i cierpieniach ludzi żyjących w zacofanych regionach świata. Autor nie mający z medycyną nic wspólnego, z chwilą gdy podjął się – na propozycję Światowej Organizacji Zdrowia – opisu miejsc, warunków i metod pracy tej instytucji, zrobił to tak, że czytający ma wrażenie, iż towarzyszy reporterowi w jego wędrówkach łądem, wodą i powietrzem do rejonów objętych straszliwymi schorzeniami, gnębiącymi miejscową ludność. Nazwy tych schorzeń nie mówią Europejczykowi prawie nic, albo bardzo mało. El Tor – malaria, leishmanioza – gorączka ślimacza, trąd – te nazwy pojawiają się od pierwszej do ostatniej strony książki²².

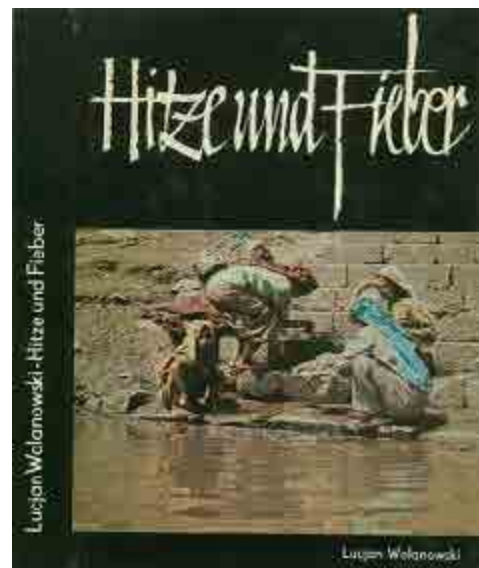
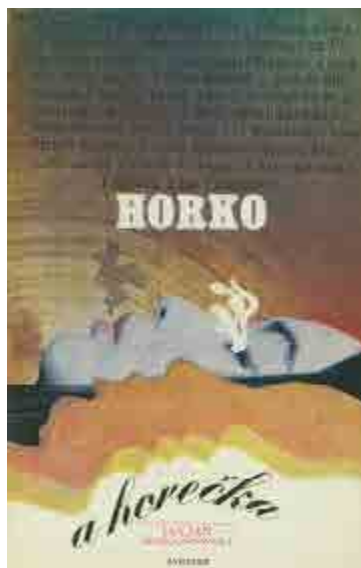
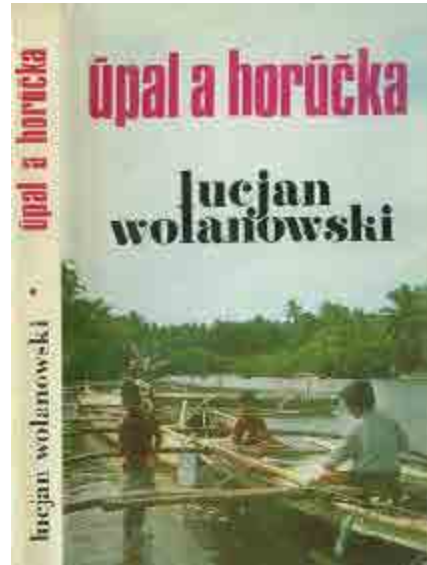
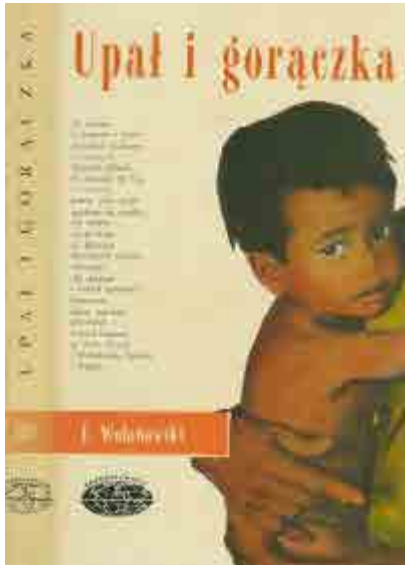
Rok przed śmiercią, 26 lutego 2005 r., Lucjan Wolanowski napisał w Warszawie ciekawy autokomentarz do swojej książki *Upał i gorączka*. Znakomicie oddał klimat poetyki swoich dzieł, dotyczących opisów chorób tropikalnych i krajów przez nie nękanych:

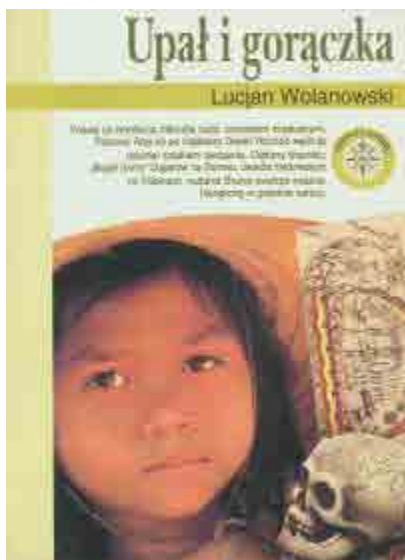
Nie, to nie jest podręcznik medycyny tropikalnej. Autor nie ma tej wiedzy, ale wędrując daleko stąd – widział ludzi cierpiących na choroby, których sama nazwa budzi grozę. Czy mamy się czego obawiać? Dziś, gdy godziny lotu dzielą nas od ognisk zarazy – śmierć podróżuje odrzutowcem pasażerskim.



²¹ Jolanta Klimowicz (1930–2017) – dziennikarka. Współpracowała m.in. z Polskim Radiem, „Kurierem Polskim”, „Życiem Warszawy”, „Trybuną Robotniczą”, „Rzeczpospolitą”. Autorka kilku książek, m.in.: *Życie i śmierć w Ameryce Łacińskiej* (1970), *Meksyk zaczyna się w Veracruz* (1977). Żona dziennikarza, pisarza i dyplomaty Edmunda Jana Osmańczyka.

²² J. Klimowicz, *Wędrówka szlakiem cierpienia*, „Służba Zdrowia” 1970, nr 36, 6.09.1970.





Bardzo dobrze podsumował twórczość „epidemiczną” Lucjana Wolanowskiego jego długoletni przyjaciel, wirusolog, profesor Hilary Koprowski²³, pisząc:

Kiedy jako doradca Biura Informacji Światowej Organizacji Zdrowia WHO, Wolanowski wybrał się, po raz nie wiem który, w podróż po południowo-wschodniej Azji, jego reportaże miały inny ton, niż te wcześniejsze, podróżnicze. Tym razem nie tylko sami ludzie, ale również choroby, epidemie, służba zdrowia były przedmiotem jego zainteresowań²⁴.

Książka Lucjana Wolanowskiego *Klejnot Korony. Reporter w Hongkongu w godzinie zarazy* zapoczątkowała nowoczesny nurt opisów chorób tropikalnych w literaturze polskiej, którego prekursorem w latach sześćdziesiątych poprzedniego stulecia stał się autor omawianego utworu. Jednocześnie była pierwszym powstałym po drugiej wojnie światowej książkowym reportażem polskiego autora w całości poświęconym Hongkongowi. Na kolejny pt. *Rejs do Hongkongu* autorstwa Edwarda Obertyńskiego (1913–2007), lwowianina z urodzenia, a gdynianina z wyboru, pisarza marynisty i podróżnika, przyszło czekać piętnaście lat²⁵.

²³ Hilary Koprowski (1916–2013) – prof., wirusolog, twórca pierwszej szczepionki przeciwko wirusowi polio wywołującemu chorobę Heine-Medina. W 1959 r. zorganizował akcję przekazania Polsce 9 mln dawek tej szczepionki, dzięki czemu liczba zachorowań zmniejszyła się z ponad tysiąca w 1959 r. do 30 w 1963. Od lat żył w USA, opublikował 850 prac naukowych, przez wiele lat kierował Instytutem Wistara w Filadelfii. Założyciel Fundacji „Koprowski”, której zadaniem jest wspieranie współpracy naukowej polsko-amerykańskiej. Autor książki pt. *Wygrać każdy dzień* (we współpracy z Agatą Tuszyńską; Warszawa 1996).

²⁴ Cyt. za: *Wokół reportażu podróżniczego*, s. 234.

²⁵ E. Obertyński, *Rejs do Hongkongu*, Warszawa 1976. Nie była to jednak książka w całości poświęcona Hongkongowi. Dotyczyła również m.in. Malezji, Singapuru, Tajlandii i Wietnamu.

Bibliografia

- Europejczyku – pan nie jest najważniejszy! Wszyscy wiemy, kim był Magellan. Kto wie, kim był Lapu-Lapu?*, rozmawiała Anna Weislo, „Przekrój” 1982, nr 32.
- hg, *Reporterski zwiąd w Hongkongu*, „Kurier Polski” 1963, nr 38.
- Klimowicz Jolanta, *Wędrówka szlakiem cierpienia*, „Służba Zdrowia” 1970, nr 36.
- Kos R., *Reportaż z zadżumionego miasta*, „Życie Literackie” 1963, nr 23.
- Podkowiński Marian, *Walizka pełna przygód*, „Nowe Książki” 1978, nr 7.
- Szyborska Wisława, *Lektury nadobowiązkowe*, „Życie Literackie” 1974, nr 3.
- Tumilas Andrzej, *Cztery razy dookoła świata. Podróże Lucjana Wolanowskiego*, „Gazeta Uniwersytecka UŚ. Miesięcznik Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”, kwiecień 2006 [Lucjan Wolanowski 1920–2006, dodatek specjalny].
- Wańkowicz Melchior, *Porcja smaków*, „Nowe Książki” 1967, nr 23.
- Wokół reportażu podróżniczego*, t. 3: *Lucjan Wolanowski (1920–2006)*, *Studia – szkice – materiały*, red. D. Rott, M. Kubik, Katowice 2009.
- Wolanowski Lucjan, *Klejnot Korony. Reporter w Hongkongu w godzinie zarazy*, Warszawa 1963.
- z.a., *W cieniu żółtej flagi*, „Świat” 1963, nr 8.

Ilustracje ze zbiorów autora tekstu.

